PODtext

Numer 7

Styczeń 1/2006

Przemoc na sto sposobów

Frankensteiny czy anielski cud?

Dwie czaszki Mozarta

www.pgu.webhop.org ★ www.pgu.webhop.org ★ www.pgu.webhop.org ★ www.pgu.webhop.org ★ www.pgu.webhop.org ★ www.pgu.webhop.org

PGU

PRZEŁĘCZ GUMOWEGO UCHA

NOWOCZESNOŚĆ

- Wygodny dostęp do infomacji
- Przejrzystość
- Szybki serwer

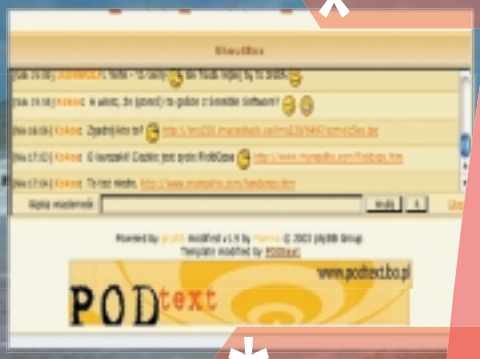

CIEKAWOSTKI

- News-y z różnych dziedzin nauki
- Informacje o kolejnych numerach PODtext-u
- Żywe dyskusje tematyczne

ODSTRESOWANIE

- Humor
- Shoutbox

www.pgu.webhop.org ★ www.pgu.webhop.org ★ www.pgu.webhop.org ★ www.pgu.webhop.org ★ www.pgu.webhop.org ★ www.pgu.webhop.org

PODstępniak

Syberyjski mróz, szklanka na drogach, bo pękła rura. Termometr skurczył słupek i pokazuje nieprawdopodobne liczby. Szczęściarz ten, komu odwołali zajęcia. Inni pracują w pocie czoła. Na przykład my. Płatki śniegu, które przedostają się przez dach naszej redakcji lądują z sykiem na naszych rozpalonych czołach. W pomieszczeniu – jakieś 45 stopni, choć nie grzeją. To od rozżarzonych do białości mózgów. Ironwolf wentylator zamontował sobie na czapce. Levis próbował podłączyć chłodnicę od poloneza, ale nie wyszło. Wylądował na podłodze, oplątany gumowymi rurami i popija borygo. McDo położyła sobie na głowie termofor w kształcie kaczki, wypełniony kostkami lodu. Xander przyniósł ze stacji benzynowej zmrożoną wódkę i przykłada butelkę do czoła. Toudi z RoSsem stosują wewnętrznie ciekły azot i robią nową stronę (zajrzyjcie na http://www.podtext.pl/). Naczelny zaś tryumfalnie wyjął z pudełka świeżo zakupiony panel do sterowania komputerowymi wiatraczkami i podłączył się do kabelków. Teraz można mu regulować inteligencję lewym pokrętłem. Praktyka pokazała, że Naczelny znośny jest przy średniej – nie grzeje się za bardzo i do niektórych pomysłów daje się przekonać. Grupowo przekonaliśmy go do kilku – niektóre zauważycie w tym numerze. Inne w przyszłym. Jeszcze inne… no, przekonacie się za tydzień. Mamy zamiar wysłać Wam niespodziankę, żebyście o nas nie zapomnieli.

Zaobserwował i spisał:
Levis

Dwie czaszki Mozarta - str. 13

Być sikhem - str. 4

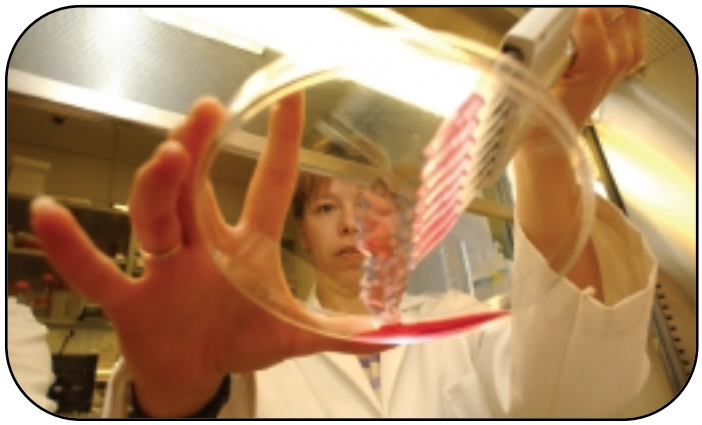

Frankensteiny czy anielski cud? - str. 8

Spis treści:

PODstępniak strona 3

PLEMIENNE OPOWIEŚCI

Być sikhem - historia, obowiązki i święta strona 4

WIEŻA

Książki strona 7

PROSTO Z LABORATORIUM

Frankensteiny czy anielski cud? strona 8

KRWIĄ PISANE

Przemoc na sto sposobów strona 10

GŁOWĄ W MUR

Dwie czaszki Mozarta strona 13

SKOWYT

Prof. dr hab. Władymir Budżetow i jego wpływ na polskie szkolnictwo wyższe strona 13

DR WIŚNIA

Komiks strona 16

STAŁE

Czajnik strona 18
Listy strona 18
Numery archiwalne strona 19
Stopka redakcyjna strona 19

Być sikhem - historia

Istniejąca już prawie pięćset lat religia sikhów, która dziś liczy kilkanaście milionów wyznawców na całym świecie, podkreśla w swoim credo: ik oankar - byt jest jeden

Historyczną ojczyzną sikhów jest Pendżab (sans. pandź ab – pięć rzek) nad pięcioma dopływami rzeki Indus. W 1947 roku, kiedy powstał Pakistan Zachodni, Pendżab został podzielony. Część zaczęła terytorialnie należeć do Indii, a część włączono do Pakistanu. Od tej pory Pendżab jest jednym z północno-zachodnich stanów Indii. Założycielem sikhizmu jest urodzony w 1469 roku w rodzinie hinduskiej guru Nanak. Jego dokładne miejsce urodzenia to wioska Talwandi, należąca wówczas do muzułmanów. Nanak według urodzenia przynależał do ksztrijów, warny wojowników, a wg jego dźati (kasta – od łac. castus, czysty) był nauczycielem. Talwandi znajduje się obecnie na terytorium Pakistanu. Od najmłodszych lat Nanak przejawiał wyraźne powołanie religijne. Od małego był również wprowadzany w tajniki sanskrytu przez swojego nauczyciela, hindusa Pandita. Młody guru uczył się również języków arabskiego i perskiego, ponieważ uczęszczał od najmłodszych lat do szkoły muzułmańskiej. Jego kariera zaczęła się dosyć szybko, gdyż w wieku zaledwie 16 lat podjął służbę dla sułtana Delhi, podczas której miał kontakt z muzułmańskimi intelektualistami. Trzy lata po rozpoczęciu służby Nanak ożenił się, a owocem małżeństwa było dwóch synów. Każdy dzień Nanaka otwierały poranna kąpiel w rzece, medytacje oraz śpiewanie kirtanów (pieśni religijnych). Koniec dnia dla guru stanowiły modlitwa i medytacja. Ojczyzną sikhizmu jest wspomniany już wcześniej Pendżab. Do powstania sikhizmu również przyczyniło się pewnego rodzaju objawienie. Wg Dźanam Sakhi (życiorysów), mający około trzydziestu lat Nanak został oświecony. Cały proces wyglądał nieco dziwnie, ponieważ wszystko zaczęło się od kąpieli w rzece. Guru zostawił nad rzeką swoje ubranie, natomiast sam z kąpieli nie powrócił. Wszyscy uznali więc, że Nanak utonął. Kilka dni później Nanak jednak wrócił. Mimo to zachowywał się nieco dziwnie, ponieważ przez cały czas milczał. Milczenie jego przerwało jednak stwierdzenie, które wygłosił, o tym, że nie ma ani hindusów, ani muzułmanów. Swoją nieobecność wyjaśnił podróżą, jaką odbył na dwór boski. Doszedł do wniosku, że nie będzie podążał ani ścieżką muzułmańską, ani hinduską, tylko ścieżką bożą, gdyż po to został wyznaczony na boskiego posłańca. Miał ukazać wszystkim właściwe oblicze boga. Dzięki temu mistycznemu przeżyciu Nanak stworzył Mul Mantrę (Mantrę Podstawową). Brzmi ona: „Byt jest jeden. Prawda – oto jego imię. On jest stwórcą wszystkiego. Nie ma w Nim obawy. Nie podlega narodzinom i śmierci. Samoistny. Poznany dzięki łasce Prawdziwego Guru".

Przez dwadzieścia lat guru Nanak podróżował głosząc objawioną naukę. Na swojej drodze zdobywał coraz większą rzeszę uczniów – sikhów (pali. uczeń). Głoszone przez Nanaka prawdy przyciągały do siebie zarówno hindusów, jak i muzułmanów. Mający około pięćdziesięciu lat Nanak skończył podróże i postanowił stworzyć miejsce, gdzie ludzie mogliby żyć wedle jego nauk. W ten sposób powstała pierwsza gmina sikhijska. Tuż przed swoją śmiercią, w 1539 r., Nanak wybrał swego następcę. Był nim Lehna, jeden z najbliższych uczniów, który otrzymał od guru taki sam tytuł oraz imię Angad.

Podobnie jak inne religie sikhizm posiada swoją Święta Księgę. Jest nią Śri Guru Granth Sahib. Księga sporządzona jest w staropendżabskim, w specjalnym alfabecie gurmukhi, który to z kolei jest pochodną od dewanagari, alfabetu, jakim posługiwał się sanskryt. Księga zawiera modlitwy i hymny skomponowane przez Dziesięciu Guru. Nie jest to jednak wszystko, gdyż w Adi Granth znajdują się

, obowiązki i święta

również utwory autorów niesikhijskich. Przykładem mogą być utwory Kabiry, poety żyjącego na przełomie XV i XVI w., który sikhiem nie był.

W poprzednim akapicie wspomniałem o Dziesięciu Guru, ponieważ guru Nanak miał dziewięciu następców. Drugim był mianowany przez Nanaka guru Angada. W ten sposób tytuł guru stał się dziedziczny. Do osiągnięć guru Angady należy między innymi stworzenie wspomnianego gurmukhi, którego znaczenie to „z ust guru" i w którym zapisana jest sikhijska Święta Księga. XVI-wieczne Indie kojarzą się przede wszystkim z rządami Akbara. Był to władca tolerancyjny pod względem religii. Jego tolerancja wypływała głównie z konwersji z islamu na buddyzm. Dzięki temu wiara sikhijska mogła w znacznym stopniu się rozwijać. Dokonań wszystkich następców Nanaka było wiele, ale do najważniejszych należą dokonania trzeciego i dziesiątego guru. Amar Das, trzeci guru, rozpoczął budowę miasta, które po dziś dzień jest stolicą sikhów Amritsaru. Nazwa wzięła się od jeziora Amrita Sara, gdzie zbudowana została istniejąca do dziś Złota Świątynia. Jest to najważniejszejsze miejsce wędrówek sikhów. Ostatni, dziesiąty guru Gobind Singh, którego okres działalności przypada na koniec XVII i początek XVIII wieku, ustanowił reguły społeczności sikhijskiej, zniósł wszystkie znaki rozpoznawcze kast nadając każdemu sikhowi, który przeszedł chrzest miecza, przydomek singh, co oznacza „lew". Gobind zniósł również instytucję guru; od tej pory funkcję tę pełni święta księga – Śri Guru Granth Sahib.

Z nauk Nanaka wynika, że do osiągnięcia zbawienia niezbędne jest powtarzanie imion jednego boga, który objawia się we wszystkich aspektach stworzonego przez siebie świata, oraz medytacja imion boskich (hinduskich czy wielu wyszczególnionych w Koranie imionach Allaha). Prowadzi to do ujrzenia prawdziwej natury boga. W naukach Nanaka widoczne są elementy, które swoje pochodzenie zawdzięczają zarówno islamowi, np. monoteizm i niemożność wcielania się w boga, jak i hinduizmowi – teoria reinkarnacji i nirwany. Wg Nanaka nie ma różnic między religiami. Jest to tylko i wyłącznie zasługa działania iluzji (maji). Nauki pierwszego guru mówią, iż wobec boga nie ma gorszych, czy lepszych. Wedle tego system warnowo-kastowo-narodowy (wg prof. dr. hab. Krzysztofa Marii Byrskiego) jest zbędny. Również działalność ascetów jest niepotrzebna, gdyż bóg nie chce, abyśmy chwaląc go cierpieli. Dzięki temu sikhizm zyskał sobie taką po-

pularność zarówno wśród hindusów, jak i muzułmanów. Kolejnym argumentem zapewniającym nowych wyznawców sikhizmu jest równość kobiety i mężczyzny. Stawia to sikhijkę na wysokiej pozycji społecznej w porównaniu z wyznawczyniami innych indyjskich religii. Kobiety mają prawo do uczestniczenia we wszystkich obrzędach, mogą czytać księgę przed zgromadzeniem wiernych, rozdawać podczas nabożeństw słodki pudding (karah prasad), a nawet kierować świątynią (gurdwarą).

Jak każda religia sikhizm posiada swoje święte symbole i święta. Pierwszym i najważniejszym z symboli sikhijskich jest Ik oankar, znaczący dokładnie: byt jest jeden. To początkowe słowa Mul Mantry, rozpoczynające Śri Guru Granth Sahib. Powtarzają się one bardzo często w całej księdze. Następnym symbolem jest Khanda, obosieczny miecz połączony z kołem (ćakra). Khanda widnieje na żółtej lub szafranowej fladze przed każdą gurdwarą oraz zdobi rodzaj przypinki i medalion naszyjnika. Symbolizuje duchową równowagę, ćakra natomiast (broń pochodząca ze starożytnych Indii) jest symbolem jednego boga, jedności wszystkich ludzi, odrzucenia systemu kastowego oraz jakichkolwiek uprzedzeń rasowych i społecznych.

Do obowiązków sikhów należy przede wszystkim noszenie turbanu i Pięciu Ka (pandź kakkar): długich włosów (kes), grzebienia (kangha), sztyletu (kirpan), krótkich spodenek (kaćh) i stalowej bransolety (kara). Sikh nie spożywa alkoholu, nie pali tytoniu i nie uznaje umartwień cielesnych. Rozpoczyna swój dzień od kąpieli. Potem medytuje o jednym prawdziwym bogu i odmawia Dźiapu Dźi – ułożony przez guru Nanakę boski hymn, który może być traktowany jako wyznanie wiary. Cały dzień sikha powinien być wypełniony pracą (tylko uczciwą) oraz rozmyślaniami zbliżającymi go do boga. Praca fizyczna jest u sikhów bardzo ważna. Dla sikha nie ma zajęć hańbiących – każda praca jest dobra, pod warunkiem że dobrze się ją wykonuje. Według etyki sikhijskiej, żaden wyznawca nie może parać się hazardem, sprzedażą alkoholu i tytoniu. Sikh nie może żyć z jałmużny, a wspieranie najuboższych i czynna służba społeczności są jego obowiązkiem. Najważniejsze święta sikhijskie to przede wszystkim rocznica urodzin guru Nanaki (listopad), guru Gobinda Singha (grudzień) oraz rocznica męczeńskiej śmierci Piątego Guru Ardźana (przełom maja i czerwca). Organizowane są wtedy procesje, na czele których jest wieziona na wozie księga, leżąca pośród barwnych kwiatów. Istnieją oprócz tego jeszcze inne bardzo ważne święta dla sikhów. Mają one charakter rodzinny i są to: narodziny dziecka, inicjacja na sikha, zawarcie małżeństwa i obrzędy pogrzebowe. Sikhowie obchodzą również niektóre święta hinduskie. Są nimi diwali i holi. Święto holi obchodzone jest na przełomie lutego i marca. Święto, które pierwotnie w hinduizmie jest obchodzone na cześć Kryszny i na powitanie wiosny, dla sikhów znane jest jako hola mohalla. Charakterystyczne dla tego święta jest to, że hindusi na znak radości oblewają się w tym dniu kolorową wodą. Sikhowie jednak organizują w tym dniu pokazy upozorowanych walk i bitew, gdyż według dziesiątego guru nie ma sensu tracić czasu na tak przyziemne rozrywki. Diwali (październik – listopad), czyli hinduskie święto światła i odnowy, zachowało swoją symbolikę również w sikhizmie. Oświetlane są wówczas gurdwary i organizuje się pokazy sztucznych ogni.

Istnieje jeszcze Baisakhi wypadające 13 kwietnia (co 36 lat dzień później) święto zbiorów. Stało się ono w Pendżabie świętem Nowego Roku i jest jedynym stałym świętem wyznaczanym przez kalendarz gregoriański. Wszystkie pozostałe święta są ruchome, ponieważ ustala się je na podstawie tradycyjnego kalendarza księżycowego. Obecnie sikhizm jest piątą co do wielkości religią na świecie. Wyznawców sikhizmu można spotkać nie tylko w Indiach, gdzie stanowią zaledwie 2 procent ludności, ale na całym świecie. Do głównych powodów migracji należą układy polityczne oraz – pomimo że Pendżab jest jedną z najbogatszych prowincji – przyczyny finansowe. Głównym ośrodkiem migracji sikhów jest Wielka Brytania. Najbardziej znanym ośrodkiem w Anglii jest chyba miasto Coventry (nieopodal Birmingham), gdzie ponad czterdzieści procent społeczeństwa stanowią Indusi (a ponad połowa to właśnie sikhowie). Innymi ośrodkami są również obydwie Ameryki, Afryka, Australia, czy też Nowa Zelandia. Emigrują również do obu Ameryk, Afryki, a nawet do Australii i Nowej Zelandii. Migracje powodują ciągłe spory pomiędzy sikhami pendżabskimi a tymi na emigracji (chociażby o to, czy słuszne jest tłumaczenie Świętej Księgi na inne języki).

Xander

MARVIN HARRIS – „KROWY, ŚWINIE, WOJNY I CZAROWNICE”

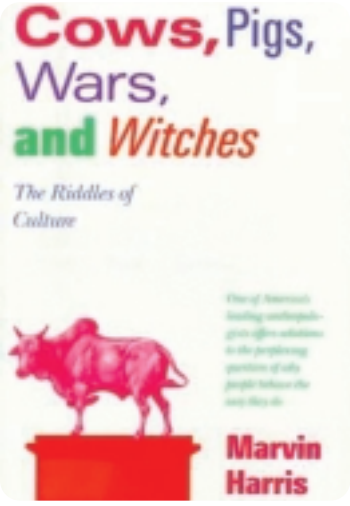

Wyobraźmy sobie współczesne Indie. Podział na kasty zniesiono oficjalnie już jakiś czas temu, ale nie tak łatwo wykorzenić z ludzi stare przyzwyczajenia. W rzeczywistości w dalszym ciągu są niedotykalni ci, którzy zajmują się handlem, sprzątaniem, władzą, religią, rolnictwem itd. W dalszym ciągu ludzie w Indiach umierają z głodu, gdy po ulicach przechadzają się tłuste krowy, których nikt nie ośmieli się tknąć. Są na świecie szczepy, które traktują świnie jak członków swojej rodziny. Kobiety i mężczyźni cały dzień harują, aby wyżywić kilka prosiaków. Są szczepy, w których mężczyźni traktują swoje kobiety jak worki treningowe, a gdy któraś z nich jest rzadko bita, to inne szepczą sobie: „Tej to z pewnością mąż nie kocha”. Żydzi nie jedzą akurat świń, a nie np. krów. Są ludy, które podpalają swoje domy, niszczą swój dobytek i obdarowują wrogów tym, co mają najcenniejszego. Wrogowie, gdy tylko dostaną dary, odchodzą śmiertelnie obrażeni grożąc, że następnym razem przyniosą takie prezenty, o jakich nie śniło się obdarowującym. Wreszcie w średniowieczu wierzono w magię i czarownice. Wszystko to wydaje się czynami, myślami i uczynkami irracjonalnymi. Ale tylko z pozoru. Marvin Harris przekona nas bowiem, że to bardzo przemyślane i jedynie słuszne postępowanie, które było i jest wytworem nie dziwnych zwyczajów, czy innej kultury, lecz specyficznych warunków, w jakich przyszło tym czy innym ludziom żyć. Książka jest naprawdę ciekawa i zaskakująca. Polecam.

SUSANNA CLARKE – „JONATHAN STRANGE I PAN NORRELL”

Elfy strzelają z łuku i biegają po lesie w zielonych kubrakach, a świat pełen jest mniej lub bardziej zdolnych magów. Otóż nic bardziej mylnego. Elfy już dawno odeszły ze świata i nie mieszają się w sprawy ludzi. Poza tym są to złe i niegodziwe stworzenia, które nie mają pojęcia o racjonalnym myśleniu i nie kontrolują swojej magii (za to lubią bardzo bezustanne bale i rozmowy z szaleńcami). Tym samym nie warto ich przywoływać (powie pan Norrell, a pan Strange go nie posłucha). Na świecie jest wielu magów, to prawda (w szczególności w Anglii), a każdy z nich podpisze się pod stwierdzeniem: „Prawdziwy dżentelmen nie powinien praktykować magii”. Tak, tak – wszystko to magowie teoretycy, którzy nawet nie wiedzieliby, jak się zabrać do rzucania czarów. Dopóki nie pojawi się dziwak Norrel. Przyjmie on, z wielkimi oporami, młodego pana Strange’a w charakterze swojego ucznia. Uczeń nauczy się czarować, panowie się pokłócą, nastanie czas wojny z Napoleonem, jakiś elf zabierze komuś palec, słowem – wtedy zacznie się na dobre. Książka napisana w trzech tomach nazywana jest niekiedy Harrym Potterem dla dorosłych. Ja bym tak nie powiedział. Jest to po prostu bardzo świeże i nowe spojrzenie na fantastykę. Odbiega od stałych schematów (smoki, krasnoludy i gobliny) i kładzie akcent na klimat. A klimat jest w tej książce niepowtarzalny. Moim zdaniem, trzeba ją czytać zimą siedząc przy oknie i patrząc na przelatujące gawrony. Ci, co tak zrobią, zrozumieją dlaczego.

WALDEMAR ŁYSIAK – „KIELICH”

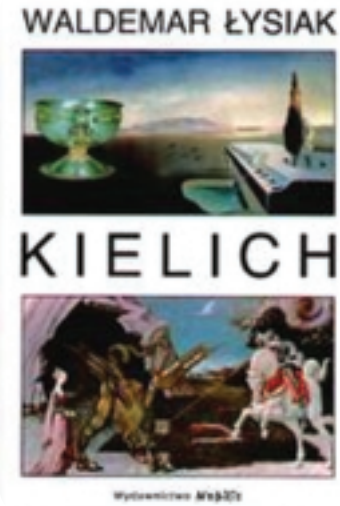

Istnieje taka księga, której jeszcze nikt nie przeczytał. Wielu próbowało i próbuje nadal. Nie chodzi o to, że jest taka długa lub taka nudna. Właściwie to nie wiadomo czy jest nudna, nie wiadomo czy jest mądra, nie wiadomo nawet, kto ją napisał. Różni ludzie mają na te sprawy różne poglądy, choć wszyscy są zgodni co do tego, że powstała w średniowieczu. Nie odwołują się przy tym do badań laboratoryjnych stwierdzających wiek papieru czy atramentu. Oglądają sobie po prostu rysunki – jakieś roślinki (skąd niektórzy wyciągają wniosek, iż jest to książka zielarska), które wyglądają jak średniowieczne grafiki. Niektórzy twierdzą, że gdyby komuś udało się ją przeczytać, to musiałby się niezwłocznie udać do prezydenta lub premiera i szepnąć mu o tym na ucho. Książka ta mianowicie napisana jest językiem, którego nikt ze współczesnych nie potrafi odczytać. Jest to szyfr tak doskonały, że słynna Enigma to przy nim prosta łamigłówka dla licealistów. Jeśli by komuś udało się złamać szyfr, jakim jest, być może, zakodowana, to miałby najlepszy model kodujący, jaki człowiek zdołał wymyślić. Są na świecie tacy, których tak poirytowała niezgłębialność „manuskryptu Voynicha”, że uznali go za zbiór bezładnie narysowanych znaczków, które nie zawierają żadnego sensu. Jeśli do tajemniczej księgi dorzucić tajemniczy zakon templariuszy, tajemne bractwo neotemplariuszy, tajemnicę świętego Graala oraz tajemnicę wiary, tajemnicę człowieka i Boga, to otrzymamy sporo z tego, co zostało wlane w „Kielich”. Wraz z krwią i prawdą (wpisz w przeglądarkę internetową hasło „manuskrypt Voynicha”) powstanie trunek, który smakuje… Ciężko to opisać. Trzeba przeczytać książkę.

UszaQ

Frankensteiny

Kiedy w 1978 roku rodziła się Louise Brown, porównywano ją do Frankensteina. Pierwsze dziecko urodzone w wyniku zapłodnienia in vitro wywołało więcej rozpaczy i protestów niż szczęścia. Naukowców nazywano nikczemnikami i potępiano prowadzone przez nich badania.

Akt naturalnego zapłodnienia: plemniczek w jajeczko...

„To akt płciowy zostaje wywleczony na widok publiczny i poddany manipulacjom na stole laboratoryjnym, a tym samym zdegradowany" – komentował wtedy „The Times". Wiele lat później w encyklice Evangelium Vitae papież Jan Paweł II pisał: „Techniki sztucznej reprodukcji, choć wydają się służyć życiu, w rzeczywistości stwarzają możliwość nowych na nie zamachów. Są nie do przyjęcia z moralnego punktu widzenia. (...) Redukują życie ludzkie jedynie do roli »materiału biologicznego«, którym można swobodnie dysponować".

W Polsce pierwsze dziecko z probówki przyszło na świat w 1987 r., czyli 9 lat po narodzinach Louise. Do tej pory metoda zapładnienia in vitro jest w Polsce piętnowana, a rodzice dzieci poczętych w ten sposób ukrywają przed nimi prawdę. Dlaczego? „Boją się reakcji dzieci i środowiska. To ostatnie dotyczy zwłaszcza Polski i wynika z presji wywieranej przez Kościół" – mówi w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej" prof. Marian Szamatowicz, dzięki któremu urodziło sie w Polsce pierwsze dziecko z probówki.

Dziś na świecie uznaje się zapłodnienie in vitro za pełnoprawną metodę pokonywania bezpłodności. W Polsce – wciąż budzi kontrowersje. Przeciwnicy wspomniają, że część zarodków obumiera (zdarza się to również przy naturalnym zapłodnieniu). Niektórym nie podoba się to, że nasienie pobierane jest od mężczyzny poprzez masturbację.

Przeciwnicy zapłodnienia in vitro argumentują swoje poglądy głównie tym, że ingerowanie w akt miłosny i poczęcie dziecka, najbardziej intymną część życia dwojga ludzi, jest niezgodne z religią i nieetyczne. Życie jest darem od Boga, wiec nie powinniśmy ingerować ani pomagać w jego powstawaniu, tłumaczą przeciwnicy sztucznego zapłodnienia. „Jedynie wzajemne obdarowanie się sobą małżonków w akcie prokreacyjnym czyni z nich rodziców. Sztuczna prokreacja »w probówce« eliminuje z procesu przekazu życia wymiar zjednoczenia osobowego (to znaczy cielesno-duchowego)" – przeczytać możemy w artykule Artura J. Katoli, doktora teologii moralnej. Jest to jednoznaczne ze stwierdzeniem, że osoby, które zdecydowały się na zapłodnienie in vitro, nie mogą być nazwani rodzicami swoich dzieci, a co za tym idzie – dzieci takie nie posiadają rodziców, są hybrydami, sztucznymi tworami. Czytając artykuł Artura Katoli pokusić się można o stwierdzenie, że słowa autora tekstu są równoznaczne z tym, że dzieci poczęte poza ustrojem matki nie posiadają duszy, ponieważ przy ich tworzeniu nie brał udziału Bóg, tylko lekarze.

Prof. Szamatowicz też zastanawiał się nad moralnymi i religijny-

Zapłodnienie in vitro, zapłodnienie pozaustrojowe – pozaustrojowa metoda pokonywania niektórych przyczyn niepłodności (zarówno kobiet, jak i mężczyzn) poprzez doprowadzenie do zapłodnienia komórki jajowej w warunkach laboratoryjnych, poza ciałem kobiety. Stosuje się różne techniki, np. zapłodnienie pozaustrojowe komórki jajowej w płynie zawierającym plemniki, wstrzyknięcie plemnika do jaja za pomocą mikromanipulatorów. Zapłodnioną komórkę umieszcza się w macicy kobiety.

czy anielski cud?

mi aspektami zapłodnienia in vitro: „Szukając wspólnego języka odwołuję się nawet do Biblii – stwierdził w jednym z wywiadów. – W Starym Testamencie jest wzmianka, że Sara, żona Abrahama, powiła dziecię w 96. roku życia. Jak? Z pomocą aniołów. Aniołowie pomagali również Rebece – żonie Izaaka – urodzić Ezawa i Józefa. Dziś, kiedy kontakt z aniołami jest dość trudny, ich funkcję pełni medycyna. W niedoskonały sposób, ale jednak wychodzi naprzeciw tym samym marzeniom – posiadania własnego potomstwa”.

Świat przyzwyczaił się do postępu i możliwości, jakie dała metoda sztucznego zapłodnienia. Dzisiaj coraz więcej par decyduje się, po długich, nieudanych próbach, skorzystać z pomocy nauki i medycyny. Nie jest to jednak tak, że każde małżeństwo może od ręki skorzystać z metody zapłodnienia pozaustrojowego. Każdy zabieg poprzedzony jest żmudnymi badaniami, a także długimi próbami naturalnego poczęcia pod opieką specjalistów. Zazwyczaj zanim lekarz zdecyduje, że jedyną możliwością jest zapłodnienie in vitro, mija kilka miesięcy, lub nawet kilka lat. W wielu przypadkach podczas badań okazuje się, że któryś z partnerów jest niepłodny, po przebyciu niektórych chorób, czy wskutek genetycznych zaburzeń. Gdyby nie Patrick Steptoe i Robert Edwards – twórcy metody wspomaganego rozrodu – wiele takich par nie miałoby nigdy szansy na posiadanie własnego potomstwa.

Jak przekonaliśmy się przez ponad 25 lat, dzieci z probówki nie różni się niczym od tych poczętych w sposób naturalny. Żyją normalnie, nie są – jak się obawiano – bezdusznymi monstrami ani dziwakami. Mogą mieć także własne potomstwo. Pierwszym dzieckiem urodzonym metodą in vitro, które doczekało się własnych, naturalnie poczętych dzieci, jest siostra Louise – Nicole.

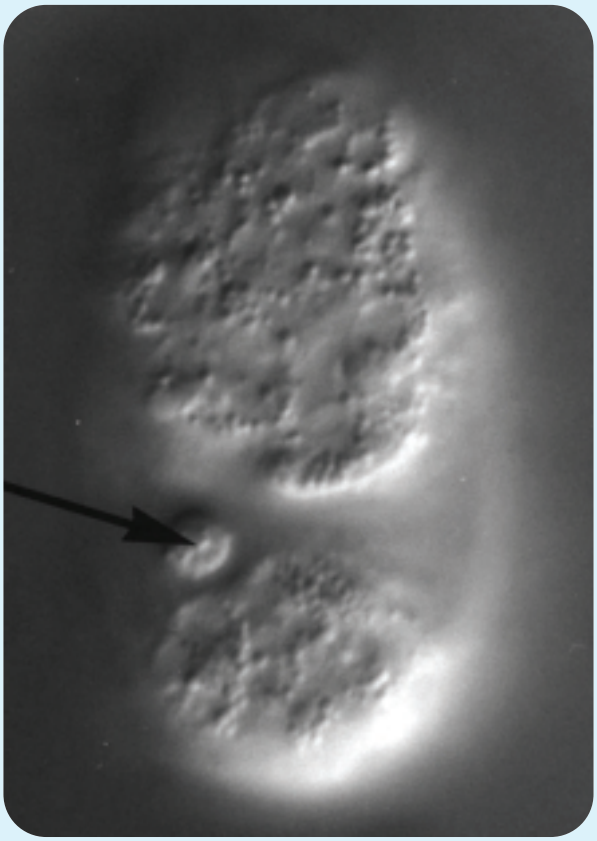

Komórka jajowa (wskazana strzałką)

MASZkara

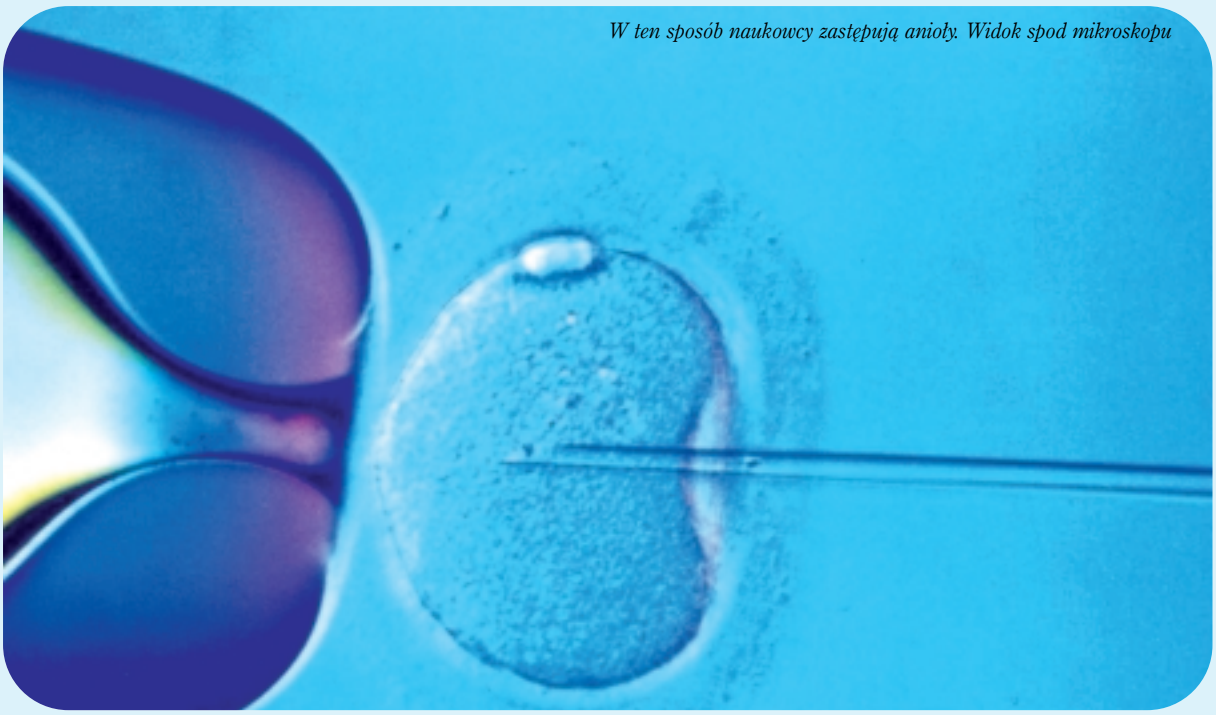

W ten sposób naukowcy zastępują anioły. Widok spod mikroskopu

Przemoc

Od kilku lat nie schodzi z ust większości polityków na świecie. Boimy się go, walczymy z nim na wypowiedzianej przez Amerykanów wojnie, ale czy potrafimy jednoznacznie stwierdzić czym on, tak w ogóle, jest? Nie jest to wcale takie łatwe – terroryzm doczekał się już ponad 100 definicji. Każda z nich nieco inaczej interpretuje to zjawisko, inaczej określa jego motywy czy sposoby działania.

Uważaj, możesz go spotkać w metrze!

Próbę utworzenia formułki, która zadowoliłaby wszystkich badaczy terroryzmu, podjął w latach 80. Alexander Schmidt, także będący autorem prac poświęconych tej problematyce. Zebrał 109 definicji powstałych pomiędzy 1936 a 1981 rokiem, następnie wybrał z nich 22 najczęściej powtarzające się elementy i zdefiniował terroryzm jako: „Atak sił wywrotowych na niewinne jednostki, mający wywołać strach i zabić lub zranić ludzi, a przez to wymusić polityczne ustępstwa na osobie niebędącej bezpośrednią ofiarą ataku lub na organizacji, do której nie należą zaatakowani". Doszedł w ten sposób do wniosku, że terroryzm to metoda walki, której celem nie są te niewinne, najczęściej przypadkowe jednostki, lecz społeczności, w których ofiary te funkcjonowały. One właśnie, na skutek zetknięcia się z przemocą i w obliczu ogromnego strachu, stają się obiektem manipulacji terrorystów dążących do realizacji swoich żądań.

Nieco inaczej do tej kwestii odnosi się Władysław Kopaliński w „Słowniku wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych", który jednocześnie przedstawia cele terrorystów najbardziej szczegółowo. Czytamy tam, że mogą nimi być członkowie rządów, a więc ludzie związani z władzą, osoby innej rasy, innego wyznania lub narodowości, jak również przypadkowi przechodnie. Ataki na te osoby, porwania samolotów, lub inne podobne zachowania mają pomóc ich organizatorom w zdobyciu władzy czy wyrażeniu protestu. Mogą także służyć uzyskaniu pewnych materialnych lub innych korzyści, albo też być pozbawione widocznej motywacji. Najczęściej jednak panuje zgodność, że działania takie mają na celu przyciągnięcie uwagi opinii publicznej. Piotr Piątkowski w publikacji „Terroryzm: Nowe wyzwanie dla bezpieczeństwa" pisze, że chodzi wręcz o spowodowanie chaosu, czy też sprowokowanie działań represyjnych i odwetowych ze strony władz w celu doprowadzenia do ich upadku. Jednym z motywów może być w końcu chęć wymuszenia posłuszeństwa lub współpracy, jak i ukaranie winnych zdrady czy kolaboracji z wrogiem.

A jak do sprawy podchodzi kościół? „Słownik Katolickiej Nauki Społecznej", zredagowany przez księdza Władysława Piwowarskiego, traktuje terroryzm nie tylko ja-

na sto sposobów

ko zjawisko, ale i postawę społeczną. Działania terrorystów są w tym ujęciu głównie sposobem na zniszczenie zastanego porządku politycznego, rozpropagowanie anarchistycznych idei i wcielanie w życie utopijnych modeli ustrojowych.

Ciekawą charakterystykę terroryzmu zawiera „Nowa Encyklopedia Powszechna PWN". Jej twórcy podkreślają różnicę między terroryzmem jako gwałtem i przemocą słabszych obywateli wobec silniejszych organów państwa a terrorem, który dotyczy jednak przemocy silniejszych organów państwa wobec słabszych obywateli. Aktywność terrorystów nazywają „działaniami pojedynczych osób lub grup skutkującymi naruszeniem istniejącego porządku prawnego". Według zawartej tam definicji za aktami terrorystycznymi stoją różne idee: polityczne, społeczne, narodowościowe i religijne. Przypisuje się je najczęściej ugrupowaniom opozycyjnym, tak jak robi to „Słownik Języka polskiego PWN" podając, iż terroryzm to „stosowanie terroru, zwłaszcza działalność niektórych ugrupowań ekstremistycznych(...)". Podobne stwierdzenie znaleźć można w „Słowniku Polityki", według którego „zwykle terroryzmem posługują się skrajnie radykalne organizacje opozycyjne odrzucające – jako nieskuteczne – inne sposoby realizacji swoich żądań." Wiele źródeł wskazuje również na celowość i premedytację charakteryzującą działalność terrorystów. Ten aspekt zawiera między innymi definicja Departamentu Obrony Stanów Zjednoczonych, gdzie terroryzm to „rozmyślne użycie przemocy lub groźba jej użycia w celu wzbudzenia strachu; dążące do wymuszenia, zastraszenia rządów lub społeczeństw dla osiągnięcia celów, które są zwykle polityczne, religijne, czy ideologiczne." Z kolei Departament Stanu USA uznaje go za „zaplanowaną, umotywowaną politycznie przemoc wobec celów nieuczestniczących w walce, stosowaną przez subnarodowe grupy czy tajnych agentów, zwykle mającą na celu oddziaływanie na audytorium". Mimo iż pomija on motyw zastraszenia samą groźbą dokonania ataku, również zwraca uwagę na rozmyślność działań terrorystów odróżniającą go jednocześnie od innych, jak pisze w swoich opracowaniach, „bardziej spontanicznych aktów politycznej przemocy".

Dwa odmienne ujęcia konfliktu między państwem i organizacją – po lewej działanlość partyzancka, uderzająca w personel wojskowy i terroryzm którego ofiarą pada ludność cywilna. Łączy je ideologiczny charakter bojowników

Dymiące zgliszcza. Tyle zostało po dumnym symbolu Manhattanu

FBI, dla którego po zamachach na WTC walka z terroryzmem stała się bezwzględnym priorytetem, definiuje to zjawisko jako „bezprawne użycie siły lub przemocy przeciw osobom lub mieniu w celu zastraszenia lub wpłynięcia na rząd, ludność cywilną lub jej część dla promocji politycznych lub społecznych celów”. Podkreśla więc kryminalny aspekt działalności terrorystycznej. Badacze terroryzmu uważają jednak, że należy odróżnić akty terrorystyczne od zwykłej działalności przestępczej, która nie jest nastawiona na przekazywanie żadnego przesłania czy wywoływanie określonych konsekwencji. Terrorystą nie jest więc przestępca, który posługując się przemocą działa na własną rękę i dąży do zaspokojenia wyłącznie własnych żądań. Jest nim człowiek, który walczy w imię jakiejś sprawy. Jak podaje „Encyklopedia Britanica”, właśnie to zaplanowane, wykalkulowane wzbudzanie strachu jest czynnikiem, który odróżnia terroryzm od działań wojennych lub partyzanckich. W konwencjonalnej walce obok psychologicznych aspektów zwycięstwo mierzy się bowiem głównie siłą armii. Działania partyzanckie czy narodowowyzwoleńcze, które podobnie jak terrorystyczne wiążą się ze stosowaniem przemocy i „innych form propagandy”, również nastawione są na odniesienie zwycięstwa nad militarnymi siłami wroga. I czasem im się to udaje. Natomiast terroryzm pojawia się wtedy, gdy zwycięstwo w bezpośredniej walce jest niemożliwe. Stąd też wymyślone przez naukowców określenie działań partyzanckich „bronią słabych”, a działań terrorystycznych „bronią najsłabszych”. CDN

McDo

Podział na konflikty konwencjonalne - wojna, zbrodnie wojenne i niekonwencjonalne takie jak terroryzm i działalność partyzancka

Dwie czaszki Mozarta

Jak wiadomo, Mozart miał dwie czaszki. Jedną – bez żuchwy – po śmierci kompozytora trzymano w grobie, potem wykopał ją pewien grabarz. Ostatecznie trafiła do szklanej gablotki w Międzynarodowej Fundacji Mozartowskiej w Salzburgu. Tę pokazują wycieczkom szkolnym nauczycielki. A gdzie jest – jeśli istnieje – ta druga? 27 stycznia, w rocznicę urodzin kompozytora, mieliśmy się dowiedzieć, czy trzeba jej jeszcze szukać... Już wiadomo, że nic z tego.

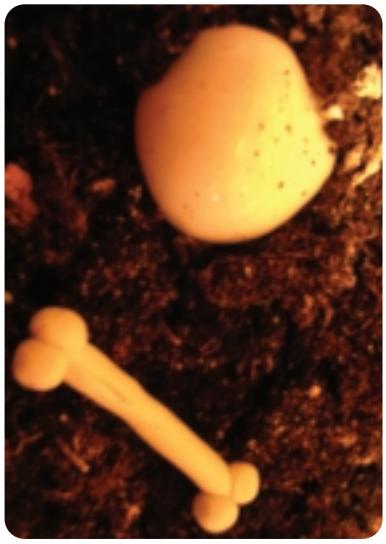

Latem 1791 roku Franz Graf von Walsegg-Stuppack zamówił u Mozarta mszę żałobną za 50 dukatów. Hrabia pragnął w ten sposób uczcić pamięć swej młodo zmarłej żony. Mozart pobrał zaliczkę – 25 dukatów – i na początku października zaczął prace. W listopadzie rozchorował się jednak. Był coraz bardziej wyczerpany, ale pracował dalej nie wstając z łóżka. Ponoć wiedział już, że jego dni są policzone. „Requiem" pisał nie dla żony hrabiego, pisał je dla siebie. Benedikt Schak, przyjaciel domu, opowiadał, że w grudniu odbyła się śpiewana próba fragmentów dzieła. Przy pierwszych taktach Mozart wybuchnął płaczem i odłożył partyturę. Jedenaście godzin później, około pierwszej w nocy, zmarł.

Hipotez na temat śmierci Mozarta jest sporo. Zmarł w wyniku infekcji paciorkowcem, albo gorączki reumatycznej, to wersja oficjalna. Nieoficjalna, przedstawiona w 1991 roku przez francuskiego badacza, mówi, że Mozart miał umrzeć od ciosów w głowę. Wizję zabójstwa snuł też Peter Schaffer, autor sztuki „Amadeusz", przeniesionej na ekran przez Milosa Formana. Tam mordercą genialnego kompozytora był narrator filmu, cesarski nadworny kompozytor Saligieri.

Mozart był hulaką, utracjuszem, człowiekiem ekstrawaganckim, nieliczącym się z konwenansami, ani z towarzyskimi skutkami własnych czynów. Ale też cudownym dzieckiem za pieniądze pokazywanym na dworach w wieku kilku lat. Geniuszem melodyki. Komponował w głowie, widział utwory „z dodatkowym, czwartym wymiarem" – to jego słowa. Wbrew potocznemu mniemaniu – wcale nie zmarł w nędzy i zapomnieniu, choć dochody w chwili śmierci miał rzeczywiście skromne. Wydawał zresztą więcej niż miał, często za wykonane prace nie otrzymywał zapłaty – tak było przez całe życie. Jakakolwiek nie byłaby przyczyna śmierci Mozarta, jego ciało pochowano w sektorze dla nędzarzy i samobójców na Cmentarzu św. Marka w Wiedniu, w grobie III klasy. Uroczystości pogrzebowe były niezwykle skromne, niemal potajemne, pospieszne. „Requiem", za porozumieniem z żoną, dokończyć miał uczeń Mozarta Franciszek Ksawery Süßmayr.

Aleksander Świętochowski w roku 1891 pisał tak: „Kiedy zwiedzałem w Salzburgu Mozarteum, gdzie w dwu pokoikach jego mieszkania zgromadzone są pamiątki po nieśmiertelnym muzyku, jakaś Niemka zbliżywszy się do małego, starego fortepianiku zapytała dozorcy: – Czy można zagrać? Pozwolił – ona uderzyła w klawisze, w te same klawisze, których dotykał Mozart. Chciałem krzyknąć, ale zbudzony ze swego wiekowego snu instrument pod świętokradzkimi łapami odezwał się tak gorzkim smutkiem, że Niemka natychmiast je odjęła. Istota najbliższa Mozarta, jego żona, była jeszcze bezwrażliwszą bryłą. Pudło fortepianu lepiej rozumie wygrywane na nim arcy-

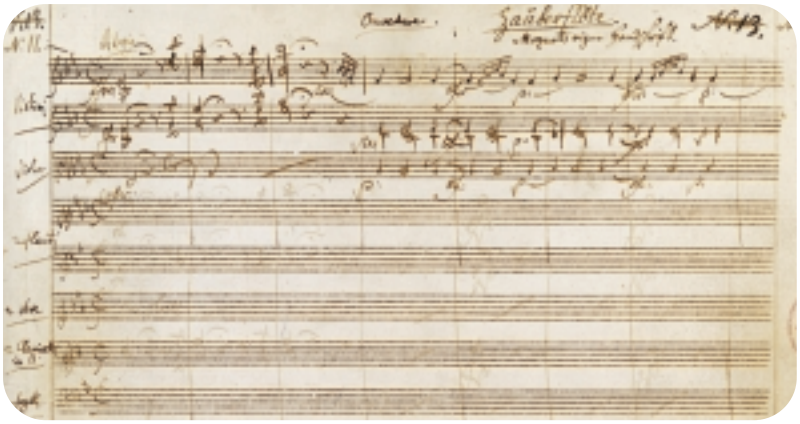

Mozart o śmierci:

„Jest prawdziwym i ostatecznym celem życia człowieka, jego najlepszą przyjaciółką – uspokajającą i pocieszającą" – w listach do ciężko chorego ojca, 1787 r.

dzieła niż ona swego męża. Gdy umarł, nie zaznaczyła jego grobu nawet kółeczkiem w mogiłę zatkniętym. (…) Już chyba tej baby na sądzie ostatecznym nie rozgrzeszą".

Już wtedy, sto lat po śmierci kompozytora, Świętochowski wiedział, że autentyczność czaszki jest wątpliwa. Legenda, z którą zmagamy się do dziś, miała się wyjaśnić w 250. rocznicę urodzin. Głosi, że w dziesięć lat po pochówku grób ponownie rozkopano. Grabarz, który prawdopodobnie wiedział, które ciało należy do Mozarta, miał ukraść jego czaszkę. Ta czaszka trafiła ostatecznie do Międzynarodowej Fundacji Mozartowskiej. Z legendą rozprawić się miał zespół ekspertów sądowych z Instytutu Medycyny Sądowej w Innsbrucku. Szef badaczy dr Walther Parson zapewniał, że udało im się uzyskać wyraźny rezultat. Dodawał, że wyniki testów całkowicie potwierdziło laboratorium armii amerykańskiej.

Było z czym porównywać, bowiem w 2004 roku odnaleziono i otwarto na Cmentarzu św. Sebastiana w Salzburgu rodzinny grób Mozartów. Były tam pochowane babka i siostrzenica kompozytora. Pobrano próbki DNA, analizowano je i porównywano z materiałem domniemanej czaszki Mozarta. Ani najnowsza technologia, ani chęć poznania wreszcie tajemnicy nie pomogły. Badacze rozłożyli ręce – analiza zawiodła. Badania nie potwierdziły bowiem związku między rzekomą czaszką Mozarta i szczątkami żadnej z jego krewnych. Co więcej – nie udało się dowieść nawet pokrewieństwa obu kobiet.

Wszystko zawaliło się jak domek z kart. – Tożsamość osób spoczywających w grobie rodzinnym Mozarta okazała się tajemnicą – przyznał dr Parson. Czy kiedykolwiek ją poznamy? Prawdopodobnie kiedyś będziemy umieli odpowiedzieć na pytanie, czy czaszka jest autentyczna. Jeśli nie jest – po Mozarcie pozostanie nam tylko muzyka.

Levis

Ten eksponat pokazują wycieczkom szkolnym nauczycielki. Czy to rzeczywiście czaszka Mozarta?

Pracoholik?

W swym krótkim, 35-letnim życiu, Mozart skomponował 626 dzieł: pierwsze w wieku 5 lat, ostatnie na łożu śmierci: 41 symfonii, koncerty, muzykę kameralną – kwartety smyczkowe, kwintety, kwartety fortepianowe, tria skrzypcowe i na inne instrumenty, 46 sonat na skrzypce i fortepian oraz 23 na fortepian solo, a także muzykę sakralną (19 mszy), chóralną i 20 oper.

Prof. dr hab. Władymir Budżetow i jego wpływ na polskie szkolnictwo wyższe

Stereotypowy student fizyki zna się na czarnych dziurach i wielu innych przeróżnych rodzajach dziur (np. dziurach w pamięci po imprezie w akademiku), zna się też na różnych rodzajach próżni (w głowie podczas egzaminu), teoriach pustki (w lodówce, gdy zbliża się koniec miesiąca) oraz, co dla nas dość istotne, potrafi w ciągu kilku sekund bez użycia kalkulatora podzielić przez siebie dwie liczby całkowite, jednocyfrowe z dokładnością do dwóch miejsc po przecinku.

Bogaci w tę wiedzę postanowiliśmy wysłać studenta fizyki, aby zbadał odkryty niedawno, a przy tym bardzo interesujący rodzaj dziury nazwany (zapewne na cześć jakiegoś radzieckiego uczonego) Dziurą Budżetowa. Jak wiemy studenci fizyki bywają bardzo ciekawscy, tak więc w obawie, że nasz studencik mógłby zapragnąć sprawdzić, kimże był ten Budżetow, postanowiliśmy go wysłać w miejsce, gdzie dostęp do źródeł wiedzy jest mocno ograniczony, czyli na polską uczelnię.

Uczelnię wybraliśmy nie lada, bo naszym celem stała się szanująca uczelnia państwowa, z tradycjami i utrzymująca się w ścisłej czołówce

uczelni w Polsce. Aby nasz student nie miał problemów ze zlokalizowaniem obiektu badawczego, pokierowaliśmy go własnoręcznie (z drobną pomocą nóg) na zajęcia z ekonomii dla kierunku administracja. Ostatecznie więc nasz fizyk zasiadł w ławach z młodymi ludźmi kształcącymi się do pracy w administracji, a więc z przyszłą władzą państwową (przynajmniej w teorii).

Początkowo fizyk był zniesmaczony postawą prowadzącego. Wykładowca tłumaczył wszak młodym, inteligentnym ludziom rzeczy proste jak drut i zadawał tak banalne pytania, że brak odpowiedzi nie mógł mieć innych powodów jak zwykłe znudzenie studentów i niechęć do udzielania oczywistych odpowiedzi.

Wkrótce jednak miała nadejść burza oświecenia i zgrozy. Nasz biedny student fizyki stanął bowiem, wraz z resztą znajdujących się na sali, przed arcytrudnym zadaniem obliczenia pewnej elastyczności mieszanej wyrażającej się w procentach dla zmyślonych przez prowadzącego cen dwóch artykułów substytucyjnych. Zadanie było o tyle skomplikowane, że wymagało nie lada zdolności matematycznych w zakresie dzielenia, bo skupiało się na podzieleniu liczby 2 przez liczbę 8 i wyrażeniu wyniku w procentach.

Nasz fizyk po wykorzystaniu swej tajnej zdolności, o której już wspominaliśmy we wstępie, i dokonaniu w pamięci wymaganej operacji z podziwem obserwował, jak jego koledzy i koleżanki z administracji dobyli ciężkiego oręża w postaci kalkulatorów i rozpoczęli żmudne obliczenia trwające przez następne kilka minut. Gdy w końcu prowadzący zapytał o wynik, młodzi administratywiści, aż rwali się do odpowiedzi. Pierwszy jednak zgłosił się kolega z końca sali i zgodnie ze szkolną tradycją jemu to właśnie przypadł przywilej zabrania głosu. Student z ekscytacją i nieskrywaną satysfakcją stwierdził, że jest to 6,25 procent. Na sali zapanowała cisza. Blady strach padł na resztę studentów, którzy przerażeni tym, co usłyszeli, aż oniemieli, a niektórzy nawet puścili trzymane czule w dłoniach kalkulatory. Tylko jedna studentka z drugiego końca sali zachowała zimną krew i odważnie wyszeptała „nie" – w sercu naszego fizyka już zapłonęła nadzieja, która niestety równie szybko zgasła, gdy dziewczyna dodała: „22,5 procent". Prowadzący załamał ręce, studentowi fizyki włączyło się ssanie (w końcu nie pił browaru od kilkunastu już godzin), a my odnaleźliśmy to, czego szukaliśmy.

Już wiemy, że Budżetow stworzył swoją dziurę w hołdzie Janowi Zamoyskiemu, który obwieścił światu swą znaną i jakże prawdziwą maksymę, że „takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie".

Oczywiście zaraz po powstaniu dziury znaleźli się chętni do jej pogłębiania, aby zbadać, jakie jeszcze nieznane dziwy kryje w sobie. W pierwszym szeregu chętnych nie zabrakło dawnych znajomych Budżetowa z czasów, gdy jeszcze razem pili wódkę jako towarzysze z zaprzyjaźnionych narodów. Szczególnymi zasługami na tym polu odznaczyli się weterani czerwonych szeregów pod sztandarami lepszego jutra, a więc sławna niegdyś Krystyna Ł. oraz sławny po dziś dzień Leszek M.

I nawet gdy Balcerowicz odejdzie, a nowe pokolenie nieugiętych Ludzi z Moheru zakasze rękawy i w pocie czoła będzie zasypywać dziurę drukowanymi na akord przez pana Andrzeja banknotami, i choć ją zarzucą ogniem, broną i oponą, a wielebny Ojciec Dyrektor zejdzie z piedestału i przez swoją komórkę, ze swego maybacha wezwie na pomoc samą niepokalaną Maryję, to dziura nie zniknie dopóty, dopóki dwa z ośmiu nie zacznie stanowić dwudziestu pięciu procent. Amen.

IronWolf

Dobry, Zły i Rydz

DrWiśnia

inspirowane twórczością Niccolo Machiavellego

PARAFIA POD WEZWANIEM
PRZENAJŚWIĘTSZEGO MYTUŁA

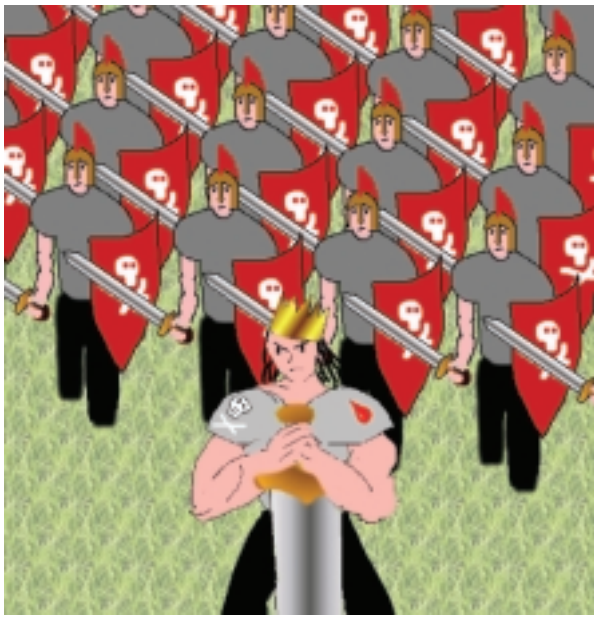

Widziała pani taki czajnik?

Aaaaa duszę sprzedam

Pewien Brytyjczyk wystawił swoją duszę na sprzedaż w serwisie eBay. Autentyczność oferowanego przedmiotu potwierdzona jest certyfikatem, nabywca dostaje również licencję, dzięki której może swobodnie dysponować duszą i kontaktować się z nią po śmierci „bez względu na cel". Umowa zawarta jest na tysiąc lat, bez prawa do zbycia ani odstąpienia. Cena w chwili zamykania numeru osiągnęła 10,99 funtów.

Jak się powiesi…

Brytyjscy uczeni nie mają wątpliwości: wieszające się komputery wpędzają ludzi w alkoholizm i uzależniają od papierosów. Wysnuli ten wniosek na podstawie badań, w których pytali o główne przyczyny stresów. Uciążliwe dojazdy znalazły się na drugim miejscu, problemy finansowe i obawy o zdrowie – na trzecim.

Tani i mobilny

Niebawem do uczniów szkół w krajach rozwijających się trafi supertani laptop, opracowany w Massachussets Institute of Technology. Koszt produkcji: 100 dolarów. Niektórzy wątpili, czy za tę cenę można wyprodukować choćby wyświetlacz. A tu proszę: sprzęt może się na przykład bezprzewodowo łączyć z Internetem. Ma też ciekawy wynalazek, który pozwala powiedzieć o nim, że jest w pełni „mobilny" – jak zabraknie prądu, kręci się korbką. Minuta kręcenia zapewnia dziesięć minut pracy.

Adres: Jan Kowalski, przyszłość

29-letni Amerykanin Matt Sly wpadł na pomysł, jak z filmu „Powrót do przyszłości". Założona przezeń strona oferuje możliwość wysłania maila do samego siebie… za 30 lat. Pomysłodawca projektu twierdzi, że wysyłanie listów z przyszłą datą to nie tylko dobry sposób dla zapominalskich, ale również metoda na zachowanie swoich własnych wspomnień.

Wirus się podszywa

Jeśli znajomi spoglądają na was krzywo, bo nagadaliście im przez internet, prawdopodobnie złapaliście nowego wirusa IM.Myspace04.AIM. Po zainfekowaniu komputera program-bot potrafi wysłać wiadomości do osób ze skrzynki kontaktowej. Potem pogada z tymi, którzy odpowiedzą na wiadomość. To proste, uniwersalne odpowiedzi, ale i tak potrafią sprawiać wrażenie wysłanych przez człowieka. Użytkownicy zarażonego komputera nie widzą „swoich" wypowiedzi. Wirus atakuje głównie komunikatory AOL, ale specjaliści uważają, że to tylko test, czy nowy rodzaj wirusa „chwyci" i niebawem możemy się niestety spodziewać wysypu innych, podobnie działających szkodników.

Wyszperał: Levis

Ludzie listy piszą

Witam serdecznie!

Cześć droga redakcjo! Brakowało mi was przez te miesiące przerwy. Czytuje wasze pisemko już od pierwszego numeru i zawsze mi się podobało. Ciekawe tematy, czasem dziwne poglądy autorów tekstów… ale nigdy mi to nie przeszkadzało, ba nawet rozśmieszało do łez.

Straciłam już nadzieję że Podtext powróci do życia! Wiem że to wstyd stracić nadzieję ale byłam pewna że to już koniec. Postanowiłam że ostatni raz wejdę na waszą stronę WWW i pożegnam się. Wchodzę, patrzę a tu zupełnie klimatyczny obrazek, ktory informował że będzie reaktywacja. Ucieszyłam się tak bardzo że zrobiłam sobie z tej informacji stronę startowa.

Ale co mnie boli w najnowszym dziele: - Wyrobiłam sobie nadzieję na nową stronę WWW bo wejsciówka była zachęcająca. Niestety tylko trochę zmieniliście poprzednią a szkoda. - Tematy Podtextu są jakby mało swiąteczne ale przynajmniej ciekawe - Świąteczna okładka jest jakaą taka mało świąteczna - Poprzedni układ pisemka był ciekawszy wizualnie ale ten też ma wiele plusowI to by było na tyle.

Całej redakcji Podtextu chcę życzyć wesołych i pogodnych Świat. Ciepłego ogniska domowego i szczęścia w nowym 2006 roku!

Wierna czytelniczka Majka.
(mail do wiadomości redakcji)

Wierna Czytelniczko Majko!

Brakowało i nam Podtextu. Powrócił w glorii i chwale, by siać zamęt w głowach niewinnych Czytelników (a także – by rozśmieszać ich do łez). My też często wchodziliśmy na stronę i kiedy ukazała się tam informacja o reaktywacji – musieliśmy się do niej zastosować. ;) Tak powstał grudniowy, zupełnie nieświąteczny numer. Na okładce zamieściliśmy najnowszą rakietę produkcji rosyjskiej, dla ukrycia szczegółów technicznych – obwieszoną bombkami i innymi ozdóbkami. Obiecujemy natomiast popracować nad kilkoma szczegółami. Układ będzie jeszcze bardziej pogmatwany, by móc powiedzieć, że stwarzamy Czytelnikom wyzwania intelektualne. Teksty będą jeszcze ciekawsze (choć wszyscy wiemy, że będzie trudno). Nasi eksperci od WWW w pocie czoła ślęczą nad skryptami, by nasza strona robiła Czytelnikom kawę.

Dzięki za życzenia. Odpisujemy już w nowym roku, więc informujemy: ciepła domowego ogniska było sporo, makowiec się udał. Szczęście – mamy, mamy. I w kartach i w miłości.

W imieniu redakcji
Levis
redakcja@podtext.pl

Numery archiwalne • Numery archiwalne • Numery archiwalne • Numery archiwalne

Stopka redakcyjna

Partnerzy

Reset Forever
http://reset-forever.org

@t Online
http://at.ltb.com.pl/

redaktor naczelny:	Piotr „**PeWueR**” Rodzeń
redakcja:	Magda „**McDo**” Odziemczyk Marcin „**Fox**” Dusza Tomek „**IronWolf**” Wiśniewski Bartek „**Levis**” Lewicki Marcin „**RoSs**” Rosiczka Łukasz „**UszaQ**” Wydrych Bożydar „**Xander**” Aleksanderek Justyna „**MASZkara**” Maszewska
korekta:	pani Magda, Bartek „**Levis**” Lewicki
layout, skład:	Piotr „**PeWueR**” Rodzeń
strona WWW:	Maciej „**Toudi**” Zaręba
fotoreporter:	Agnieszka Wójcik
witryna internetowa: adres e-mail: forum:	**http://www.podtext.pl/** **redakcja@podtext.pl** **http://pgu.webhop.org/**

WWW.PODTEXT.BO.PL
WWW.PODTEXT.BO.PL
WWW.PODTEXT.BO.PL
WWW.PODTEXT.BO.PL

PODtext